Nr. 223. Łódź, Piątek 16 Sierpnia 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płock.“: Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Głos niemiecki o Chełmszczyźnie.

Od pewnego czasu mnożą się głosy prasy niemieckiej, oświetlające sprawę chełmską w sposób dla Polaków sprawiedliwszy. Jednym z takich głosów, szczególnie godnych uwagi, jest artykuł Fryd. Zinneckego, podany przez nas poniżej, a zamieszczony w organie towarzystwa Görresowego: „Historisch - politische Blätter“ (tom 161, zeszyt II). Towarzystwo Görress, założone w r. 1876, w setną rocznicę urodzin tego znakomitego katolickiego historyka, jest, jak wiadomo, najpoważniejszem towarzystwem naukowem katolickich Niemiec, a uprawia głównie nauki historyczne i społeczne. Skupia ono około siebie cały świat naukowy niemiecko - katolicki, a przewodniczącymi jego bywają najwybitniejsi uczeni katolicy. Do niedawna np. stał na jego czele obecny kanclerz Rzeszy, a dawny profesor uniwersytetu monachijskiego Hertling. Towarzystwo posiada też w całych Niemczech ogromną powagę, a wydawnictwa jego stoją na wysokim poziomie naukowym, względnie publicystycznym. Fakt, że organ Towarzystwa, redagowany bardzo starannie i przezornie, zajął w sprawie chełmskiej stanowisko zdecydowane, jest objawem charakterystycznym i wykraczającym poza to znaczenie, jakie ma przeciętny artykuł publicystyczny.

„Pisma polskie przynoszą wiadomość, że komisja dla ustalenia granicy polsko - ukraińskiej rozpoczęła swoją działalność. Ma ona uregulować także sprawę chełmską. Aktywistyczne pisma wyrażają nadzieję, że sprawa weźmie pomyślny dla Polaków obrót. W takim razie znalazłaby usprawiedliwienie przed własnym narodem wdrożona niedawno przez gabinet Steczkowskiego polityka ponownego zbliżenia się do mocarstw centralnych, zwłaszcza do Rzeszy niemieckiej. Inne koła nie obiecują sobie wiele, a raczej nie obiecują sobie niczego od tej komisji, albowiem ich zdaniem, hr. Czernin przyznając ziemię chełmską Ukrainie, chciał stworzyć na wschodzie drugą Alzację i Lotaryngję.

Podczas gdy po stronie polskiej sprawa chełmska wysunęła się na pierwsze miejsce przed innemi, po stronie przeciwnej traktowaną jest obojętnie. Ukraińska prasa — jeżeli taką nazwę można dać paru kijowskim i odeskim pisemkom — wcale tą sprawą się nie zajmuje; słyszałem sam z ust pewnego wykształconego i politycznie zaangażowanego Ukraińca, że młoda ludowa republika nie przywiązuje wielkiego znaczenia do ziemi chełmskiej. Jakże więc patrzeć na oświadczenie hr. Czernina, że od tego zależało dojście do skutku pokoju? Pewnem jest jedno: jeśliby komisja graniczna przyznała ziemię chełmską Ukrainie, to Ukraina miałaby do czynienia na tej ziemi z ustawiczną, a z Królestwa Polskiego podsycaną irredentą. Zostałoby rzucone jabłko niezgody pomiędzy oba sąsiednie państwa słowiańskie. Stan rozdrażnienia nowego polskiego państwa wobec Niemiec i Austrji przemieniłby się w chroniczny i utorowana zostałaby droga dla rosyjskich wpływów. Najsmutniejsze zaś byłoby to, że dwie części narodu wydane by zostały innemu narodowi, narodowo i religijnie jemu obcemu, a kulturalnie stojącemu od niego o wiele niżej.

Jak się ma rzecz w istocie? Czy t. zw. ziemia chełmska, zamieszkała jest przez ludność polską i katolicką, a więc kulturalnie wyższą od sąsiedniej ludności ukraińskiej? Tak stawiane jest pytanie. Dla mnie jednak nie było ono nigdy pytaniem, ani przed, ani po zawarciu pokoju, a granice, jakie ten pokój ustanowił, wprawiły mnie w zdumienie. Cały rok spędziłem w Chełmie. Mieszkałem w tem mieście, jego życie i jego pojęcia znam tak dokładnie jak mego rodzinnego miasta nadreńskiego. Z obowiązku służbowego jeździłem jeszcze po całym kraju, w górę aż do Brześcia Litewskiego, w dół do Krasnostawu i do Hrubieszowa, do tych wszystkich miejscowości, które, przynajmniej jak dziś przyznane zostały Ukrainie. Poznałem kraj i ludzi, i dlatego mogę wydać sąd, któremu narodowi musiałby sprawiedliwy pokój przyznać ziemię chełmską.

W lutym, gdy ze wszystkich stron Polski podnosiły się protesty przeciw pokojowi brzeskiemu, czytałem w jednym z dzienników niemieckich, zdaje mi się, w „Vossische Ztg.“, o historycznej przynależności Chełmszczyzny do Ukrainy. Pominąwszy już to, że dziś decydują nie historyczne wspomnienia, ale faktyczne stosunki, rozpatrzmy jak się ma rzecz z historją Chełmu. Zapewne początki Chełmu są małoruskie. Założył go książę Daniel halicki. Przypominają go jeszcze ruiny obu wież poza miastem. Jednakże, jak silnym był już wówczas żywioł polski, dowodzi to, że istniało tam, wspomniane już w XIII wieku, łacińskie biskupstwo chełmskie, podległe arcybiskupowi bamberskiemu. W r. 1377 dostało się miasto i ziemia pod panowanie polskie i pod niem już pozostało. Pomimo dokonanego w r. 1592 założenia grecko - unickiego biskupstwa w Chełmie, polonizacja tej ziemi poczyniła tak ogromne postępy, że kongres wiedeński bez żadnego wahania uznał ziemię chełmską za czysto polską i przyznał ją Królestwu. Nad tym historycznym rozwojem nie można dziś przejść do porządku dziennego.

Obecna ludność miejska składa się z małemi wyjątkami z samych Polaków i Żydów; na wsi przeważnie ludność polska. Polską jest katedra w mieście, prawosławni i uniccy Ukraińcy posiadają zaledwie po jednej cerkiewce, które nawet w niedzielę, gdy lud z okolicznych wsi do miasta na służbę Bożą się zejdzie, nie są pełne. Polskim jest strój ludu, polskim nawet język w tych kilku ukraińskich wioskach. Od dobrze poinformowanych mieszkańców słyszałem, że w razie referendum, większa część Ukraińców oświadczyłaby się za przyłączeniem do Polski, a przedewszystkiem unickie gminy, ponieważ w Królestwie Polskiem, którego Rada Regencyjna ogłosiła, iż religją państwową jest religja katolicka, znalazłaby silniejsze gwarancje religijnej wolności, aniżeli w ukraińskiej republice. Gminy te w przyłączeniu do Polski, widziałyby również lepsze gwarancje porządku i spokojnego rozwoju, aniżeli w tak zwanej „ukraińskiej republice ludowej“, w której, jak codziennie spostrzegam, wszystko, ale to dosłownie wszystko, znajduje się jeszcze w stanie chaosu.

Oprócz liczebnej, posiadają Polacy w ziemi Chełmskiej także kulturalną przewagę nad ukraińską ludnością chłopską. Ks. Bülow mówi w swojej broszurce „Deutsche Politik“: „Wyższa kultura we wszystkich czasach dawała tytuł prawny!“ Podług tej zasady nietylko ziemia Chełmska po Bug, ale cały zachodni Wołyń powinien być przyznany Polsce. Pół roku spędziłem w pewnym wołyńskim zamku, niedaleko Włodzimierza Wołyńskiego i dokładnie poznałem ten kraj. Z wyjątkiem chłopów ukraińskich, kulturą zaledwie „polizanych“, wszystko jest spolonizowane. Zakłady miejskie i wiejskie, dwory i kościoły są pochodzenia polskiego. Po polsku mówi się w mieście i na wsi, po polsku uczy w szkołach wiejskich, niema innych podręczników szkolnych, jak polskie. W każdej większej wsi znajduje się kościół katolicki. Tak wygląda na Wołyniu.

Zresztą dawniej rządy i niemiecki i austro - węgierski zawsze uważały ziemię Chełmską za należącą do Polski. Oto jeden dowód: W niedzielę 5 listopada 1916, w Chełmie, na placu, przed katedrą, w obecności austrjackich i niemieckich władz, magistratu i katolickiego duchowieństwa c. i k. gubernator wojskowy uroczyście proklamował Królestwo Polskie. A teraz taki zwrot!

Miejmy jednak nadzieję, że komisja graniczna, kierująca się prawem i słusznością, ustanowi Bug, jako granicę między oboma państwami. Zwłaszcza z katolickiego stanowiska musimy takie życzenie z całego serca wypowiedzieć. Przecież nam, jako katolikom, nie może być obojętnem, czy tysiące naszych współwyznawców będzie oderwanych od związku państwowego, który im poręcza swobodę ich wyznania, a zostanie poddanych pod większość innego wyznania, której przyszłego zachowania się w kwestjach religijnych zupełnie jeszcze przewidzieć nie można.

A polskie bezpieczeństwo? Nie dawajmy posłuchu judzeniom organów nacjonalizmu i szowinizmu przeciw naszym polskim współwyznawcom. Jeżeli jakieś wszechpolskie głosy żądają państwa od Bałtyku do morza Czarnego, to tak samo nie można ich uważać za reprezentantów całego polskiego społeczeństwa, jak naszych wszechniemców, którzy żądają Germanji od Szeldy do jeziora Peipus. Polacy zasłużyli sobie na sympatję niemieckich katolików. Jest to moje przekonanie, nabyte po dwuletnim pobycie w stolicy i w rozmaitych miejscowościach ziemi Chełmskiej. Zasługują na to za swoją niewzruszoną wierność dla wiary ojców, której dochowali mimo prześladowań, jakie za to więcej niż przez stulecie znosić musieli. A jeżeli niedawno mówca polskiej grupy w parlamencie berlińskim powiedział, że ziemia Chełmska i Podlaska przesiąknięte są krwią męczenników, to nie jest to pustym frazesem. Za swą wiarę cierpieli tamtejsi Polacy nietylko od Tatarów i Moskali, ale także i od tego ludu, któremu teraz wydani zostali przez traktat brzeski. Oby ten nieobmyślany krok małostkowej polityki został cofnięty, a obu narodom umożliwiony wolny i zdrowy rozwój.

Podział Galicji przed 50 laty.

Omawiając szereg artykułów, z jakiemi wystąpiła wiedeńska „Reichspost“ w sprawie rozwiązania austro - polskiego, „Czas“ krakowski przypomina, że już przed 50 laty próbowano rozwiązania kwestji polsko-ruskiej zapomocą podziału Galicji.

Patent cesarski z 29 września 1850 r. nadał Galicji „krajową konstytucję i sejmową ordynację wyborczą“, uznając wprawdzie jedność kraju (jeden namiestnik, jeden wydział krajowy, jeden wydział centralny we Lwowie etc.), ale stwarzając trzy okręgi rządowe: krakowski, lwowski i stanisławowski. Odpowiednio do tego miały istnieć też trzy sejmiki, czyli, jak się ustawa wyraża, trzy „kurje sejmowe“ (Landtagskurien), z których jedna miała zbierać się w Krakowie, druga we Lwowie, trzecia w Stanisławowie, obradując w całym szeregu spraw osobno, a tylko wyjątkowo w kilku sprawach (dotyczących całości kraju), łącząc się w jedno ciało reprezentacyjne (§ 60 i 68 patentu).

Wskutek tego najliczniejsze i najważniejsze ustawy miały przychodzić do skutku, jako ustawy „kurji“. Skład kuryj był tak pomyślany, aby wykluczyć decydujący wpływ polski. Ordynacja wyborcza do „kuryj sejmowych“ nie znała najprzód zastępstwa wielkiej własności, lecz tylko zastępstwo miast, gmin wiejskich i „najwyżej opodatkowanych“. We wszystkich trzech „kurjach“ posłowie chłopscy tworzyli przeważającą większość ogółu posłów (blisko 60 proc.). Nawet więc w okręgu krakowskim spodziewał się rząd wytworzyć powolną sobie większość, bo złożoną z chłopów, nie mówiąc już, oczywiście, o okręgu stanisławowskim i lwowskim, gdzie Polaków zmajoryzowaliby Rusini. Na ogólnych zebraniach trzech kuryj, w wydziale krajowym i w wydziale centralnym, większość — i to większość dwóch trzecich, byłaby również ruska.

Już z tego widać, jaki był właściwy cel wprwadzonego w r. 1850 podziału Galicji na trzy części — coprawda tylko częściowego, skoro kierownictwo pozostało w ręku namiestnika, a całość granic nazewnątrz nie została zniesioną. Cel ten jednakże jeszcze jaśniej wychodzi, jeśli zważymy genezę tego patentu. Przygotowały mu drogę pomysły Metternicha, który w ostatnich latach swoich rządów (rok 1846) przygotował plany podzielenia Galicji na część ruską (z Bukowiną) i polską (ze Śląskiem) — ze stolicami we Lwowie i Cieszynie. Plany te znane nam są od r. 1882 z t. zw. pamiętników Metternicha (Aus Metternichs nachgelassenen Papieren), gdzie ogłoszono je w tomie VII. W części ruskiej mieli rządzić Niemcy, opierając się na Niemcach bukowińskich i na Rusinach, w polskiej również Niemcy (śląscy), opierając się na polskim chłopie.

Plan Metternicha, odegrzany obecnie przez pp. Czernina i Seidlera nanowo (połączenie Galicji wschodniej i Bukowiny w jeden kraj, w którymby rządzili Niemcy bukowińscy z Ukraińcami), plan ten nie został urzeczywistniony, ale przyjął go i wykonał częściowo Stadion, który, jako gubernator, zaostrzył, jak wiadomo, stosunki polsko-ruskie (ojciec ruchu świętojurskiego), a jako minister spraw wewnętrznych (w gabinecie Schwarzenberga od października 1848 r.), utworzył w Krakowie osobną „Komisję gubernjalną“ z charakterem władzy naczelnej dla sześciu obwodów obejmujących zachodnią część kraju. Wedle jego zamiarów miał to być tylko krok przygotowawczy dla daleko dalej idącej reformy, a mianowicie dla ustawowego podziału Galicji, celem łatwiejszego jej germanizowania i rutenizowania.

Jak często w Austrji, prowizorjum okazało się trwałem, zwłaszcza skoro hr. Stadion wskutek rozstroju nerwów niebawem ustąpił, a miejsce po nim zajął Aleksander Bach. W spadku po Stadionie objął on projekt podziału Galicji, ale go zmienił w dwóch punktach: ograniczył bowiem podział tylko do kwestji „kuryj sejmowych“, a zamiast dwóch jednostek administracyjnych, jak projektowali Metternich i Stadion — stworzył trzy, pod naczelną władzą namiestnika we Lwowie. W każdym razie, mimo odstąpienia w pewnych szczegółach, przejął całą tendencję swoich poprzedników, a obaj historycy niemiecko-austrjaccy jego rządów (bar. Helfert i Friedjung) ani na chwilę nie tają, że cel patentu z r. 1859 był nawskroś antipolski. Zawarte w nim faworyzowanie Rusinów, którzy, tworząc w kraju mniejszość i liczebną i kulturalną, mieli w nim objąć pozorne rządy, było tylko parawanem dla celów centralistyczno - germanizacyjnych.

Patent Bachowski faktycznie w życie nie wszedł, a niebawem został nawet zniesiony. Przyczyną tego była z jednej strony ogólna niechęć do życia konstytucyjnego i sejmowego, które jeszcze stanowiły jego przesłankę; z drugiej strony, jak wiadomo, namiestnictwo galicyjskie dostało się w r. 1859 do rąk Agenora Gołuchowskiego, który niesłychanie rozumnem i zręcznem postępowaniem umiał sobie zdobyć zaufanie cesarza Franciszka Józefa, a oparty na tem zaufaniu potrafił paraliżowć wpływ Bacha i całej biurokratycznej wiedeńskiej kamaryli. W tych warunkach nawet ten pierwotny krok na drodze podziału Galicji, jaki uczynił Stadion, t. j. stworzenie komisji gubernjalnej w Krakowie (istniejącej do roku 1863), nie przyniósł większej szkody. Gołuchowski pilnował surowo swoich atrybucyj namiestnika, a zarazem kładł skuteczną tamę metodzie podburzania Rusinów przeciw Polakom. Jego też jest zasługą, że schmerlingowski statut krajowy z r. 1861 musiał odstąpić od myśli Bacha i stanąć na gruncie jednolitości kraju uznając jeden sejm krajowy.

Wywołując wspomnienie trójpodziału Bachowskiego, dał autor artykułu w „Reichspost“ dowód, że albo mylnie przez kogoś poinformowany nie zna treści patentu (istotnie cytuje nie patent, ale rozporządzenie), albo nie rozumie jego właściwego celu. Jeśli radzi Polakom szukać w tym trójpodziale „użytecznych wskazówek“ dla pogodzenia się z Rusinami, to Polacy muszą tę radę z całą stanowczością odrzucić. Na tej drodze do porozumienia nie dojdzie, bo Polacy na nią nie wejdą, aczkolwiek na innej drodze gotowi są zapewnić Rusinom w Galicji samodzielność kulturalną i narodową.

Odpowiedź sekr. stanu Hintzego Lloyd Georgeowi.

Do „Koelnische Ztg." donoszą z Berlina, p. t. „Sekretarz stanu Hintze przeciwko fałszowaniu historji przez Lloyda George'a, co następuje:

„Odpowiedź Lloydowi George'owi. W czwartą rocznicę przystąpienia Anglji do wojny, dn. 4-go b. m., ogłosił Lloyd George orędzie do narodu angielskiego, w którem twierdzi, jakoby przed sześciu miesiącami władcy niemieccy celowo odrzucili sprawiedliwe i rozsądne uregulowanie stosunków światowych, proponowane przez koalicję i że przytem zrzucili maskę umiarkowania, podzielili Rosję na części i ujarzmili Rumunję.

Prasa nieprzyjacielska skwapliwie podchwyciła powyższe twierdzenie. „Corriere d'Italia", cytując to oświadczenie Lloyda George'a, uzupełnia je jeszcze w tym sensie, że propozycja pokojowa koalicji uchwalona była na konferencji londyńskiej. „Idea Nazionale" dodaje, że propozycja ta skierowana była do Niemiec w imieniu koalicji jako całości.

Zdaje się być wskazanem odeprzeć w sposób jaknajbardziej stanowczy i wyłączający wszelkie wątpliwości powyższe twierdzenie Lloyda George'a, tak wielce doniosłe i wyzyskiwane dla celów agitacyjnych. Wobec tego zwrócił się przedstawiciel „Kölnische Zeitung" do sekretarza stanu Hintzego, przed jego odjazdem do wielkiej kwatery głównej, z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie powyższego oświadczenia Lloyda George'a. W odpowiedzi na to sekretarz stanu oświadczył:

Twierdzenie jest chwiejne i nieokreślone. W miarodajnych kołach wojskowych i politycznych nic nie wiadomo o podobnej rozsądnej propozycji pokojowej ze strony koalicji. Gdyby mężom stanu koalicji zupełnie serjo zależało na zapoczątkowaniu pokoju, opartego na wzajemnem porozumieniu, mogliby zwrócić się do Niemiec za pośrednictwem osób upełnomocnionych w celu przeprowadzenia rokowań. Byłaby to droga do nawiązania kontaktu między obiema wrogiemi stronami, droga, któraby mogła doprowadzić do rokowań, mających jaknajlepsze widoki. O odrzuceniu przez Niemcy rozsądnych propozycji pokojowych nie może być mowy.

Poruszając sprawę czasu, wskazanego przez Lloyda George'a, wskazał sekretarz stanu Hintze, że właśnie w tym czasie, t. j. 6 miesięcy temu, mężowie stanu koalicji nie pozostawili śladu żadnej wątpliwości co do swych zamiarów.

Rzecz miała się w sposób następujący: W końcu września r. z. państwa centralne wezwały koalicję, aby wzięła udział w brzeskich rokowaniach pokojowych w celu doprowadzenia do powszechnego pokoju, opartego na wzajemnem porozumieniu. Koalicja wszelako przepuściła termin, oznaczony dla wzięcia udziału w rokowaniach. Wkrótce potem, mianowicie 5-go stycznia r. b. wygłosił Lloyd George mowę do przedstawicieli angielskich związków zawodowych, w której wystąpił z twierdzeniem, że stanowisko państw centralnych jest tego rodzaju, iż nie sposób w nich dopytrzyć się żadnych ustępstw na rzecz warunków koalicji.

8-go stycznia r. b. wydał prezydent Wilson orędzie ze znanemi 14 punktami. 24-go stycznia wygłosił mowę kanclerz Rzeszy w komisji głównej parlamentu, oświadczając, że mowy Wilsona i Lloyda George'a zawierają pewne podstawy dla powszechnego pokoju, na które i my się zgadzamy i które mogłyby stanowić punkty wyjścia i cele rokowań.

5-go lutego ogłoszono uchwały konferencji koalicji w Wersalu. Najwyższa rada wojenna, w której brali udział kierujący mężowie stanu koalicji, oświadczyła, iż jest niemożliwe znaleźć w mowach nieprzyjacielskich mężów stanu chociażby coskolwiek takiego, coby zbliżało do warunków pokojowych rządów koalicyjnych.

12 go lutego wydał prezydent Wilson orędzie, w którem przedstawia czte-ry punkty ogólne, jako podstawy trwałego pokoju. Tegoż dnia oświadczył Lloyd George w izbie gmin, iż rząd angielski nie może odstąpić od wystawionych poprzednio swoich celów wojennych.

25-go lutego mówił znowu kanclerz Rzeszy. Oświadczył się za przyjęciem czterech punktów wilsonowskich, które wszelako powinny być nietylko zaproponowane przez prezydenta Wilsona, lecz uznane też przez wszystkie państwa i narody. Nic podobnego nie zaszło, jak tego dowodzą np. imperjalistyczne cele wojenne Anglji. W następnej mowie, 18-go marca, wywodził kanclerz Rzeszy, że po stronie nieprzyjacielskiej wciąż widoczna jest chęć prowadzenia wojny aż do zniszczenia Niemiec.

Zakończył sekretarz stanu swoje oświadczenie [illegible] słowami, wypowiedzianemi ze szczególnym naciskiem: Wina dalszego prowadzenia wojny spada nie na nas, lecz na mężów stanu koalicji, którzy nie chcą nic wiedzieć o wdrożeniu porozumienia.

—o—

Ostatnie wiadomości.

—:—

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 15 sierpnia:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Ożywiona działalność wywiadowcza między Yserą i Scarpe. Na południowym wschodzie od Ailette rozchwiały się przed naszemi linjami częściowe ataki angielskie, Na północy od Ancre opróżniliśmy w ciągu ostatnich nocy ostro wrzynającą się w pozycje nieprzyjaciela część stanowisk przy Puisieux i Beaumont—Mamel. Nieprzyjaciel zajął ten teren wczoraj.

Grupa wojsk generała-pułkownika v. Boehna.

Nie było większych operacji bojowych. Wieczorem wzmogła się działalność ogniowa między Ancre i Oise. Odparto częściowe ataki nieprzyjaciela z obu stron Avre i na południu od Lassigny.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Podczas wycieczki na południowy brzeg rzeki Vesle wzięliśmy do niewoli załogę dworca w Breuil.

Nasze lotnicze siły bojowe skłoniły do walki angielską eskadrę lotniczą, znajdującą się w drodze na nasz teren ojczysty i, zniszczywszy 5 aeroplanów, zmusiły resztę, przed osiągnięciem celu wyprawy, do odwrotu.

Wczoraj zestrzelono 24 nieprzyjacielskie aeroplany i jeden balon na uwięzi.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat francuski.

(z dnia 13 sierpnia).

W ciągu dnia podjęły nasze wojska ataki w okolicy leśnej między Matz i Oise. Pomimo silnego oporu ze strony nieprzyjaciela, udało nam się posunąć swe linje naprzód.

Na północy od Cury doszliśmy do parku w Plessier de Roye i do Belval.

Dalej na wschód przesunęliśmy nasze linje w okolicy 2 kilom. odległości na północy od wsi Cambronne.

Z pozostałego frontu niema nic do doniesienia.

220 ataków napowietrznych na Calais.

Bern, 15 sierpnia.

„Journal" donosi z Calais, że miasto to było podczas wojny celem 220 ataków napowietrznych. Zrzucono 14,015 najrozmaitszych bomb. Pociski te spowodowały wśród cywilnych śmierć 185 osób, przyczem 364 ludzi raniono. Straty wojskowe nie są podane.

Dziennik wspomniany konstatuje, że Calais jest, obok Dunkierki i Nancy, najbardziej prześladowanym przez lotników niemieckich miastem francuskim.

Zaatakowanie łodzi podwodnej.

Londyn, 15 sierpnia.

Barka norweska „Miefield" została w drodze do Rekjavitz zaatakowana przez łódź podwodną. Załodze, która najpierw musiała opuścić statek, pozwolono następnie powrócić na pokład.

Wykluczenie ks. Lichnowskiego z Izby panów.

Berlin, 15 sierpnia.

Urzędowo donoszą:

Przewodniczący Izby panów otrzymał od ministra spraw wewnętrznych zawiadomienie, że decyzji Izby panów z dn. 12 lipca, która odmawia swego członkowstwa ks. Lichnowskiemu, uznania postępowania jego za zgodne z godnością tej Izby, udzielone zostało zatwierdzenie królewskie.

Wobec tego stracił ks. Lichnowski prawo członkostwa izby panów.

Traktat niemiecko-holenderski.

Haga, 15 sierpnia.

„Frankfu ter Zeitung" donosi:

Dnia 13 sierpnia podpisano umowę między Holandją i Niemcami w sprawie komunikacji do Skandynawji. Również dowóz węgla kamiennego i koksu z Niemiec został teraz ostatecznie uregulowany na nieokreślony przeciąg czasu.

Położenie rządu sowjetów.

Wiedeń, 15 sierpnia.

Berliński korespondent „Neue Freie Presse" dowiaduje się z kół tutejszego poselstwa rosyjskiego, że położenie rządu sowjetów w ostatnich dniach znacznie się poprawiło.

Należy ostrzec ogół przed sensacyjnemi doniesieniami. Trocki i Lenin np. mieli uciec do Kronsztadtu. Bezsensowność tego twierdzenia wynika choćby z tego, że Kronsztadt jest twierdzą w zatoce Fińskiej i rząd byłby wobec tego całkowicie odcięty od Rosji.

Również fałszywem jest to, że Lenin i Trocki ukazują się publicznie jedynie pod specjalną eskortą.

Lenin często występuje na zebraniach i odbiera codziennie wizyty. Trocki objeżdża teraz czecho-słowacki front i mowami swojemi zapala wojska bolszewickie do walki z kontrrewolucją.

Liczba ochotników przeciwko czecho-słowakom stale wzrasta. W niedzielę odbył się w Moskwie przegląd 30 tysięcy wyćwiczonych w sztuce wojennej robotników. Niedomagania nowoutworzonej armji będą niebawem usunięte.

W sprawie położenia militarnego na czecho-słowackim froncie donoszą:

W Ekaterynburgu rozrzucali już czecho-słowacy proklamacje, w których piszą o swym odwrocie. Na południu generałowie kozaccy, przychylnie usposobieni dla koalicji, uczynili wprawdzie niewielkie postępy, a to dzięki zastosowaniu ciężkiej artylerji.

Co się tyczy możliwości nagłego obalenia rządu sowjetów, to w kołach poselstwa rosyjskiego uważają, że twierdzenie to opiera się na fałszywych doniesieniach. Republika sowjetów jest żywym organizmem. Pojedyńcze sowiety, stanowiące tego organizmu człony, walczyć będą o swe istnienie, aby z atmosfery zdobytej swobody nie dostać się z powrotem w ramiona reakcji lub imperjalistycznego ustroju.

Komunikat prasy Northcliffa.

Zurych, 15 sierpnia.

Specjalny komunikat londyńskiej prasy Northcliffa z Władywostoku przygotowuje do katastrofy. Nie jest błędem pojedyńczych koaljantów, jeżeli operacje czecho-słowaków nie przyjmują spodziewanego obrotu. Zapotrzebowanie na wojsko na froncie zachodnim uniemożliwia wysłanie wojsk na tak odległy teren walk. Komunikat zwraca się następnie z wyrzutami przeciwko stanowisku Ameryki i wskazuje na wewnętrzną i finansową zależność Japonji, przez co ta ostatnia może jednak dać się namówić do zachowania swych dywizji dla innych celów.

Nie możemy sobie wytłomaczyć tej zagadki japońskiej, poczucie solidarności nie pozwala nam na to. Czecho-słowacy mają nadzieję, że Ameryka i Japonja znajdą wspólną drogę do ratunku.

Dług sumienia.

„Ruskij Głos" w Kijowie zwraca uwagę na setki tysięcy ewakuowanej w 1915 r. na wschód ludności polskiej.

Dla tych ofiar wojny przyznano rosyjski kredyt rządowy. Ale burza nurtująca Rosję przerwała tę pomoc państwową.

Władza państwowa Ukrainy przejąwszy funkcję władzy państwowej Rosji przyjęła na siebie zobowiązania w części, która wobec odrębnych warunków dotyczyła Ukrainy. Skarb państwa ukraińskiego winien jest polskim organizacjom społecznym 700,000 rubli — pomimo wszelkie starania pieniędzy tych dotychczas nie otrzymano. Ofiarność społeczna nie może dać rady z potrzebami bytowo-gospodarczemi ludności. Szkoły, chroniące od zdziczenia setki tysięcy dzieci, wychowują nietylko przyszłych obywateli Polski, ale i obywateli Ukrainy i gwałtownie wzywają pomocy. Wypłata 700,000 przez państwo ukraińskie nie ścierpi zwłoki. Jest to nietylko dług państwowy — ale dług sumienia.

Takim [illegible] apelem do [illegible].

WARSZAWA.

Kalendarzyk

Imieniny. Dziś: Rocha. Jutro: Jacka W.

Rocznice.

1680. Król Sobieski (Jan III-ci) wchodzi do Jass.

—:—

Zdrowie premjera.

(o) Z Krynicy nadeszła wiadomość o poprawie stanu zdrowia p. prezesa ministrów d-ra Steczkowskiego. Jego powrót do pracy spodziewany jest mniej więcej za miesiąc.

Powrót marszałków.

(o) Wicemarszałek Rady Stanu, p. Bądzyński, wróciwszy z krótkiego urlopu, objął we wtorek urzędowanie. Marszałek, p. Pułaski, wraca w sobotę do Warszawy.

Zamek królewski.

(o) Zamek królewski dopiero obecnie zaopatrzony będzie w niezbędne urządzenia sanitarne przez połączenie z siecią kanałów i wodociągów miejskich. Projekt ten z inicjatywy ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych wykonany będzie przez magistrat pod nadzorem kustosza zamku arch. Skórewicza. Brak urządzeń tych daje wymowną ilustrację potrzeb kulturalnych niedawnych gospodarzy i lokatorów zamku. Podczas panicznej ucieczki mieli oni dosyć czasu na złupienie cenniejszych sprzętów, w ciągu jednak długoletniego zamieszkania nie postarali się o najniezbędniejsze udoskonalenia kulturalne.

Studjum weterynarji.

(o) Nie przesądzając ostatecznego załatwienia sprawy kształcenia lekarzy weterynaryjnych, ministerjum W. R. i O. P. otwiera tymczasowo z początkiem semestru zimowego 1918/19 pierwszy rok studjum weterynarji przy Wydziale lekarskim Uniwersytetu warszawskiego.

Studjum weterynarji pozostaje pod opieką Wydziału lekarskiego Uniwersytetu warszawskiego.

Plan studjów, zalecony studentom pierwszego roku medycyny, dotyczy i studentów weterynarji z zastąpieniem anatomji człowieka przez anatomję zwierząt domowych.

Warunki przyjmowania w poczet studentów weterynarji są takie same, jak warunki przyjmowania w poczet studentów Wydziału lekarskiego. Ministerjum zezwala jednakowoż, by na studjum weterynarji byli także przyjmowani b. studenci wyższych Instytutów Weterynaryjnych.

Studenci otrzymują osobne matrykuły, podpisane przez rektora Uniwersytetu, osobny wykaz wykładów i dowód osobisty.

Wpisowe i czesne studentów weterynarji oblicza się według zasad, przyjętych w Uniwersytecie.

Nowa siedziba Rady Stanu.

(o) Od kilku dni trwają już prace około przekształcenia gmachu przy ulicy Rymarskiej № 3, mieszczącego dotychczas biura wydziału zaopatrywania, na siedzibę Rady Stanu. Gmach ten składa się ze stu pokoi i jednej dużej sali, zamienionej na kaplicę prawosławną. Narazie, do czasu usunięcia biur wydziału zaopatrywania, prowadzone są roboty w tej właśnie sali, przeznaczonej na posiedzenia plenarne Rady Stanu.

Sala ta posiada boczne wgłębienia oraz trzy obszerne balkony po bokach i nad wejściem, które doskonale nadawałyby się na loże dla publiczności, tem więcej, iż prowadzi do nich oddzielne wejście. Pod bocznymi balkonami jest bardzo dobre miejsce na pomieszczenie loż ministerjalnej i prasowej. Jakkolwiek sala ta nie jest zbyt obszerna, może jednak dać się nie spodziewanie pomieścić około 200 osób.

Jak słyszeliśmy, istniejące na sali balkony mają być skasowane, co znacznie uszczupli liczbę miejsc w sali. Roboty przy przeróbkach powierzono do wykonania Związkowi „Ładu i Porządku". W związku z temi pracami biura wydziału są stopniowo usuwane i przenoszone z pierwszego piętra na drugie.

Propozycja pożyczki.

(o) Wobec zaciągania przez magistrat nowej pożyczki 80,000,000 mk., wydział finansowy otrzymał z Berlina od kilku tamtejszych pośredników oferty udzielenia miastu na poczet realizacji pożyczki zaliczki w sumie 30,000,000 mk. lub więcej.

—o—

ŁÓDŹ.

—?—

Mówią, że...

...i na dzisiejsze posiedzenie Rady szkolnej okręgowej m. Łodzi członkowie—polacy przybędą w liczbie znikomej. Ma to bowiem umożliwić radnym dr. Rozenblattowi i inż. Russakowi przeprowadzenie wniosku w sprawie uczynienia z języka hebrajskiego w szkołach miejskich początkowych dla dzieci żydowskich najgłówniejszego przedmiotu, oraz umiastowienia chederów. W ten sposób polacy pragną zadokumentować wobec nacjonalistów żydowskich swą lojalność i tolerancję.

...Wiktor Biegański, „Orlę" sceny łódzkiej, zaangażował się do firmy kinematograficznej w Berlinie. Na wiadomość, iż będzie go można ujrzeć na ekranie śród panienek, panien, mężatek, wdów i rozwódek zapanowało żywe poruszenie. Kinematografy miejscowe są już w oblężeniu, gdyż rozpoczynają przedsprzedaż biletów na przedstawienia, na których będzie demonstrowany obraz z Biegańskim. Najbliższe z nich odbędzie się w roku 1920.

Kronika łódzka.

—:—

Mianowanie.

Królewsko-Polskie ministerjum W. R. i O. P., na miejsce p. Antoniego Remiszewskiego mianowało na stanowisko inspektora szkolnego okręgu łódzkiego p. Władysława Lichtarowicza, który przybył już do Łodzi i rozpoczął urzędowanie.

Zaopatrywanie szkół miejskich.

Komisja zakupów przy wydziale szkolnictwa czyni usilne przygotowania, aby z rozpoczęciem roku szkoły zostały zaopatrzone w najniezbędniejsze przedmioty użytku szkolnego. Do składnicy napływają zamówione już w czasie wakacji przedmioty.

Sprawa zaopatrzenia dziatwy w podręczniki była przedmiotem specjalnej narady z inspektorem szkolnym w dniu 14 b. m. Uchwalono przedewszystkiem zebrać dane o ilości znajdujących się w szkołach zdatnych jeszcze do użytku podręczników z lat ubiegłych, w powołaniu się na rozdany przy książkach w roku zeszłym cyrkularz, w myśl którego książki, wydawane dzieciom, nie przestają być własnością wydziału szkolnictwa i winny podlegać opiece kierownika szkoły.

Na podstawie otrzymanych danych komisja zakupów wspólnie z inspekcją określi normy podlegających rozdaniu podręczników, czy to w stosunku do ilości oddziałów, czy też w stosunku do frekwencji. Jednocześnie w wyborze podręczników inspekcja będzie się kierowała, w miarę możności, otrzymanym ostatnio z ministerjum O. P. i W. R. okólnikiem, zalecającym najodpowiedniejsze wydawnictwa.

Zapotrzebowania od kierowników szkół wpłynęły w roku bieżącym we właściwym terminie, co też umożliwiło komisji wczesny zakup, a tem samem i możliwe wyzyskanie konjunktur. Korzyści, jakie płyną z punktualnego i ścisłego dawania odpowiedzi na zapytania komisji, odczuje przedewszystkiem samo nauczycielstwo, gdyż od tego zależna jest owocna praca komisji.

Zapotrzebowania na meble i sprzęty winny być motywowane, gdyż komisja musi liczyć się z budżetem, a zadość uczynienie wszystkim potrzebom naraz jest z tego względu niemożliwe. Uchwalono więc, że zaopatrywanie szkół w meble i sprzęty, t. j. dopełnienie inwentarza szkolnego odbywać się będzie w porządku ważności przedmiotów, to jest że naprzód wszystkie szkoły będą zaopatrywane np. w krzesła i ławki, a później w inne przedmioty, stosownie do pozostałości budżetowej.

Zarządzenia Rady szkolnej.

Rada szkolna okręgu łódzkiego, wespół z inspekcją okręgową, rozesłała do dozorów szkolnych okólnik, dotyczący rozmaitych kwestji ze sprawą szkolnictwa związanych.

Rada szkolna poleca dozorom jak najszybsze utworzenie opiek szkolnych w celu roztoczenia należytej pieczy nad odnośnemi szkołami; zawiadamia o zezwoleniu ministerjum W. R. i O. P. na używanie przez dozory i opieki szkolne szkół publicznych pieczęci z herbem państwa; przypomina o potrzebie skatalogowania bibljotek szkolnych.

Rada szkolna okręgu łódzkiego zwraca dozorom uwagę, że wszystkie szkoły winny być bezwarunkowo wybielone i odremontowane przed rozpoczęciem roku szkolnego, i że każda szkoła, w myśl przepisów ministerjum W. R. i O. P. obowiązana jest prowadzić specjalną księgę sanitarną, kontrolowaną przez lekarzy powiatowych, wizytatorów i inspektorów szół okręgowych.

Należności kolejarzy.

Rząd bolszewicki, likwidując na swą korzyść Bank Państwa, zagarnął również olbrzymią sumę 26 miljonów rubli, stanowiących kapitały kas: emerytalnej, przezorności, zabezpieczenia i oszczędnościowo-pożyczkowej pracowników kolei: warszawsko-wiedeńskiej, nadwiślańskiej, dąbrowskiej i nadnarwiańskiej. Doraźne protesty na miejscu nie odniosły żadnego skutku. Przedstawiciele zainteresowanych pracowników po powrocie do kraju i odbyciu szeregu narad postanowili zwrócić się do rządu bolszewickiego z memorjałem, żądającym zwrotu i przesłania do Warszawy rzeczonych kapitałów dla dokonania likwidacji i przesłać go w drodze urzędowej.

Spis kooperatyw robotniczych.

W celu przeprowadzenia ewidencji stowarzyszeń spółdzielczych, wydział kooperatyw robotniczych, ministerjum zdrowia publicznego i opieki społecznej zwrócił się do magistratów z prośbą o przysłanie spisu kooperatyw spożywczych, zgłoszonych w magistracie ze względów organizacyjnych. Kooperatywy zakładane przez stowarzyszenia robotnicze, lub posiadające przeważną ilość członków ze sfery robotniczej, powinny być podkreślone.

173,000 osób zarejestrowanych w kooperatywach.

Liczba osób zarejestrowanych w kooperatywach łódzkich wynosi 173,000. Liczba ta nie odpowiada jednak liczbie istotnie zrzeszonych w kooperatywach osób, gdyż kooperatywy, poza swymi członkami, zarejestrowały i rodziny członków, oraz służbę.

Koncert Dygasa.

Znakomity tenor bohaterski opery warszawskiej po powrocie z Rosji rozpoczął tournée artystyczne po Królestwie. Koncerty jego we Włocławku i Płocku cieszyły się niebywałem powodzeniem. W dalszej swej wycieczce artystycznej Dygas odwiedzi Lublin, Radom, Kielce, Częstochowę, Sosnowiec i Łódź. U nas występ jego odbędzie się w Sali Koncertowej w dniu 24 sierpnia. Współudział w koncercie tym weźmie również Tadeusz Mazurkiewicz, dyrektor opery warszawskiej, b. kierownik Ł. O. S.

Bilety wcześniej nabywać można w „Czytelni Nowości" A. Straucha, Dzielna 12.

Tragiczny zgon dziecka.

Pięcioletni Józef Glater w mieszkaniu rodziców swych przy ul. Wschodniej № 15 dla zbytków zapalił lampę gazową, jednakże tak nieszczęśliwie, iż płomienie rzuciły się na niego i objęły ubranie. Malec odniósł tak silne oparzelizny całego ciała, iż po przewiezieniu do szpitala, zakończył tam życie.

Ruda Pabjanicka.

Parafjanie tutejsi święcili wczoraj uroczystość poświęcenia fundamentów pod rozpoczętą na nowo dobudowę presbyterjum przy kościele parafjalnym.

Kosztorys wykończenia robót obliczony został na poważną sumę około 30,000 mk.

Poświęcenia dokonał proboszcz miejscowy, ks. Potapski, który, streściwszy pokrótce historję zapoczątkowania budowy świątyni, zwrócił się do obecnych parafjan i przebywających na letniskach łodzian o ofiarę serc na wykończenie przybytku Bożego.

Budowa kościołka w Rudzie, zapoczątkowana przed wojną, utknęła na prowizorycznem wymurowaniu trzech głównych ścian, na których wzniesiono dach i umieszczono sygnaturkę. Budowę zaś presbyterjum wskutek braku funduszów, a szczególnie działań wojennych, przerwano i ograniczono się do zaprawienia otworu drewnianą ścianą.

Obecnie parafjanie pragną wykończyć świątynię i dlatego gromadzą fundusze z ofiar. Urządzona na ten cel zabawa ogrodowa również fundusz ten zasiliła.

Liczni parafjanie wmurowali własne cegły, składając przytem ofiary. Z tego źródła zebrano około 1,500 mk.

Rejestracja strat wojennych w przemyśle.

—?—

Królewsko-Polskie ministerjum przemysłu i handlu, przystępując do zebrania wszystkich pretensji, wynikających z tytułu strat wojennych, poniesionych przez zakłady przemysłowe, podaje do wiadomości zainteresowanych, co następuje:

1) Wszelkie straty wojenne, poniesione przez zakłady przemysłowe, winny być zgłoszone w celu zarejestrowania do Komisji szacunkowej przemysłowej głównej w Warszawie, która działa z upoważnienia i pod nadzorem ministerjum przemysłu i handlu.

2) Pod mianem „zakład przemysłowy" rozumie się:

a) zakłady przemysłowe, posiadające przed wojną motory i zatrudniające przynajmniej 10 robotników, lub też zakłady, które motoru nie posiadały, lecz zatrudniały przynajmniej 20 robotników;

b) zakłady przemysłu rolnego, posiadające przed wojną motor o sile przynajmniej 100 HP.

3) Straty, powstałe w okresie czasu od wybuchu wojny do dnia 1 lipca 1918 r., winny być zgłoszone do dnia 31 grudnia 1918 r. Straty, poniesione po dniu 1-go lipca 1918 r., winny być zgłoszone do terminu, który, jako ostateczny, w przyszłości ustanowiony zostanie.

4) Zgłoszenia strat po wskazanym terminie (31 grudnia 1918 r.) przyjmowane będą tylko w wypadkach wyjątkowych, w których opóźnienie za usprawiedliwione uznanem będzie.

5) Rejestracja strat wojennych, poniesionych przez przemysł, dokonywana będzie ściśle według zasad, w „instrukcjach o rejestracji strat, poniesionych wskutek wojny przez zakłady przemysłowe", wyłuszczonych i przez ministra przemysłu i handlu zatwierdzonych.

6) Zgłoszenie strat do rejestracji winno być dokonane przez poszkodowanych lub przez osoby upoważnione do występowania w imieniu danego zakładu przemysłowego.

Uwaga. W imieniu poszkodowanych, znajdujących się poza krajem, straty winny być zgłoszone do Komisji przez ich zastępców prawnych, a w braku tychże przez osoby, pod których opieką pozostaje w danej chwili odnośny zakład przemysłowy nawet wówczas, gdy osoby te nie działają na mocy prawnego upoważnienia.

7) Zgłoszenia strat do rejestracji winny być kierowane do:

Komisji szacunkowej przemysłowej głównej w Warszawie, Chmielna 2, Oddziału Komisji szacunkowej przemysłowej głównej w Lublinie, Al. Racławickie 6; oddziału Komisji szacunkowej głównej w Łodzi, ul. Nawrot 13; oddziału Komisji szacunkowej przemysłowej głównej w Zagłębiu: Sosnowiec, ul. Małachowskiego 11, Dąbrowa Górnicza, ul. Trzeciego Maja 11, biura Komisji szacunkowej przemysłowej głównej w Radomiu, ul. Szeroka 1.

8) Rejestracja strat wojennych prowadzona będzie na koszt poszkodowanych według ustanowionej taryfy.

9) Oszacowanie strat, wykonanie dotychczas przez Komisję szacunkową główną pozostaje w swej mocy i straty, przez komisję tę zarejestrowane, powtórnemu zgłoszeniu nie podlegają.

10) Ministerjum przemysłu i handlu zaznacza, że, stosownie do art. 2 i 3 konwencji haskiej, obowiązującej mocarstwa, które prowadzą wojnę obecną, sprawa indemnizacji strat wojennych może być załatwiona tylko w drodze układu międzypaństwowego wobec czego poszkodowani, którzy strat swoich nie zgłoszą do zarejestrowania, tem samem pozbawiają się opieki państwowej nad swojemi interesami.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Obrabowanie japońskiej ambasady.

Pisma wiedeńskie donoszą:

Jeden z inspektorów wiedeńskiej policji spostrzegł 23 z. m., jak około godz. 4 popołudniu przed domem na placu Klemensa Hofbauera w dzielnicy Hermals, z wielkiego wozu zdejmowano liczne paki i wnoszono do sklepu cukierniczego K. Mayera. Pierwszem jego przypuszczeniem oczywiście było, że chodzi tu o jakąś akcję paskarskiego handu, tak częstą w obecnych czasach. Porozumiawszy się przeto z organami policyjnemi, których obowiązkiem jest kontrola nad lichwą żywnościową, udał się w ich asystencji do owego cukiernika.

Za wejściem policji człowiek jakiś zajęty w sklepie wybiegł zeń szybko i wpadł do sąsiedniego domu. Uciekając przesadził dwa mury, co go przecież nie uchroniło od dostania się w ręce władz bezpieczeństwa. Uciekający, niejaki Haber, był pakierem mebli z zakładu ekspedycyjnego.

Następnie policja przeszukała przylegający do sklepu gabinet i znalazła w nim złożonych trzynaście wielkich pak, oraz kilka mniejszych, napełnionych drogocennemi dywanami, bielizną, makatami, jedwabnemi materjami, adamaszkami o wytwornych haftach, porcelaną, japońskiemi wazonami, szkatułkami i biżuterjami. Wszystkie te przedmioty nosiły na sobie niezaprzeczone cechy zamorskiego pochodzenia i były niezmiernie kosztowne.

Oprócz pochwyconego Habera w lokalu znajdował się tylko cukiernik Mayer, a w chwili wkroczenia policji obaj rozbijali i wyładowywali paki. Obu aresztowano niezwłocznie, a lokal opieczętowano. W kilka godzin pochwycono jeszcze dwie inne osoby, które usiłowały się dostać tam wiadomą sobie drogą przez mury i te, jako wspólnicy, ujęte zostały przez policję. Przy jednej z nich znaleziono trzy klucze, które stały się zarazem „kluczami" do rozwiązania zagadki, każdy z nich bowiem zaopatrzony był w kartkę z napisem „Magazyn przy Gardegasse".

Stwierdzono teraz, że klucze były od magazynu spedytora Salzera, u którego ambasada japońska w 1914 r., wyjeżdżając z Wiednia, złożyła całe swe umeblowanie, z czego część pewną wykradziono.

Zawartość pak znalezionych u cukiernika Mayera oceniają conajmniej na ćwierć miljona koron, nie licząc znajdujących się tam bardzo cennych przedmiotów sztuki.

„Diło" o ugodzie polsko-ruskiej.

Lwowskie „Diło" omawia sprawę podziału Galicji i ewentualną ugodę polsko-ruską w artykule, który odznacza się niebywałą w tem piśmie powściągliwością.

Autor artykułu opiera się na odgłosach niemieckiej prasy o przemówieniu bar. Pleners w Izbie panów, nawołującem do porozumienia obu narodów. Rusini — wedle „Diła" — chętnie chcieliby dojść do ścisłego określenia tej sprawy, patrzą jednak sceptycznie na to, gdyż ugoda może dojść wtedy dopiero do skutku, jeśli Polacy staną z jednej strony jako mniejszość, Ukraińcy zaś jako decydująca większość z drugiej strony. Na takiej dopiero podstawie mogłoby dojść do porozumienia.

Dalej atakuje autor artykułu Austrję, która oddawna powinna była zająć rolę pośrednika i która zobowiązała się rozwiązać ten węzeł w pokoju w Brześciu.

Polacy — wedle „Diła" — zajmują w Galicji uprzywilejowane stanowisko jedynie dzięki długoletniemu antiukraińskiemu kursowi w Austrji na rzecz Polaków. Skoro więc Austrja chciałaby przeprowadzić ugodę między Rusinami a Polakami, musiałaby wprzód znieść cały szereg instytucyj, o które opiera się polskie władztwo we wschodniej Galicji.

Droga do porozumienia prowadzi jedynie przez podział.

Jak z powyższego widać, zapanował wśród Ukraińców nieco łagodniejszy ton w argumentacji.

Walka z bandytami w Mińszczyźnie.

Właściciel majątku Lubin w Mińszczyźnie pod Ihumeniem, p. Borowski, sprzedał w miasteczku krochmal za 45.000 rubli i gotówkę tę przywiózł do domu.

O sprzedaży tej opowiadano w miasteczku dość szeroko.

W dwa dni po powrocie p. Borowskiego do domu, późnym wieczorem służący zawiadomił, że około dworu kręcą się jacyś podejrzani ludzie.

Oboje państwo Borowscy i brat pani B. pochwycili rewolwery — w samą porę, za chwilę bowiem przez okno otwarte wdarł się do salonu jeden bandyta, za nim drugi, do innych pokojów zaś jeszcze trzech.

Wszyscy trzymali rewolwery w rękach.

— Oddać pieniądze! — zawołał herszt bandytów.

W odpowiedzi Borowska celnym strzałem z rewolweru powaliła bandytę. Rozpoczęła się strzelanina.

Spotkawszy niespodziewaną obronę, bandyci pierzchli, — pozostawiając dwóch ciężko ranionych towarzyszów.

W pół godziny później ranionych opatrzył dr. Żurakowski, który powracając do Królestwa właśnie wówczas, wstąpił do pp. Borowskich.

O wypadku zawiadomiono władze.

Dwaj ranieni bandyci wydali przy przesłuchaniu nazwiska trzech zbiegłych i wkrótce potem zmarli.

Jak się następnie okazało, hersztem bandytów był Moszek Toruńczyk, właściciel składu materjałów aptecznych w Ihumeniu.

Wszystkich trzech zbiegłych bandytów ujęto. Spotkała ich zasłużona kara.